

RADHARANI PERNARČIČ

Który promieniał przed swoim straganem

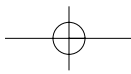
(na ulicy Dżakarty)

U niego zawsze można było dostać świeże
pomidory.

W kłapkach z przerobionej opony
codziennie miłośnie dogadzał im
w swoim ogrodzie.

Beczkę, którą
mógłby zasłynać,
gdyby w niej Spał i Myślał, rozciął
i zrobił im oparcie.

Zdaje się, że nie był wielkim człowiekiem,
każdego popołudnia pod płóciennym cieniem:
Yasrul,
który z promiennymi oczami stawał się podobny
do swoich pomidorów.



Czas is sacz a fani thing

Uwielbiam cię.

Bo nie jesteś ze skrzydeł. Nie
rezonujesz.

Przygotowujesz ruch? Czy
zostanę drzewem, które
sadzisz dla następców?

Czy na zawsze poznałeś tylko moje
jesienne liście?

Twoja twarz to żyły i wiatr,
skórę użyczasz soli.

Nieruchomo szukasz czegoś, co byś
kochał.

Od ciebie uczę się siedzenia. Jesteś spokojny,
wytrwalszy od moich nocy.

Nawet oczy zamykasz w zachwycie.

Uwielbiam cię, bo
nie straszysz mew. Obcym psom
pozwalasz lizać swoją twarz. Uwielbiam twoją ciszę –
przywabia muzykę:

Tchnienie twoich zużywanych palców, które igłę sosny
zamykają w książce.

A jednak nie potrafię dać ci więcej
niż swoje przemijanie,

wirują liście nad rzeką.

